Dzien Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Przedpł kwartalna
w miejscu 2 tal.
a z Dodat. rolniczym 3 tal,

Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.
a z Dodatkiem rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.

Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 8.

Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 143. Piątek, 26 czerwca 1863. № 143.

Poznań, 25 czerwca. Już od dni kilku obiegały w Paryżu pogłoski o zmianach w łonie ministerstwa cesarza Napoleona, które zdawały się być koniecznem następstwem wyborów, wskazujących potrzebę liberalnych ustępstw na wewnątrz. Jakoż wczorajszy Monitor podał spis nowo mianowanych ministrów. Wedle zwięzłego telegramu, który nam o tym fakcie donosi, p. Billault, senator i minister bez teki, został ministrem stanu w miejsce p. Walewskiego. Do urzędu ministra stanu będą odtąd należały funkcye dotychczasowych ministrów bez teki. Ministerstwo domu cesarskiego przybiera nazwę ministerstwa domu cesarskiego i sztuk pięknych, i zawiadować będzie wszystkiém co się tyczy sztuk pięknych, szkół sztuki, publicznych uroczystości, pomników historycznych, legii honorowéj i muzeów. Wydział wyznań odłącza się od ministerstwa oświecenia i przechodzi do ministerstwa sprawiedliwości. Redakcya Monitora przechodzi na ministerstwo spraw wewnętrznych. P. Baroche, dotychczasowy minister bez teki i prezes rady stanu, został ministrem sprawiedliwości w miejsce p. Delangle; p. Boudet, naczelnik wydziału w radzie stanu, ministrem spraw wewnętrznych w miejsce hr. Persignego; Duruy, naczelny inspektor oświecenia publicznego, ministrem oświecenia w miejsce p. Rouland; Béhie, dawny członek rady stanu ministrem robót publicznych w miejsce p. Rouher, który został prezesem rady stanu; książę Morny mianowany marszałkiem ciała prawodawczego.

Z trzech nowych osób wstępujących w skład ministerstwa, p. Boudet, ur. 1800, został r. 1821 adwokatem w Paryżu; przeciwnik rządu za restauracyi, po rewolucyi lipcowéj za Ludwika Filipa został radzcą stanu. Od r. 1834 do 1848 zasiadał w izbie poselskiéj; po rewolucyi lutowéj wstąpił do zgromadzenia narodowego. Wprawdzie z razu protestował podobno przeciwko zamachowi z 10 grudnia, ale teraz jest gorącym zwolennikiem cesarza Napoleona. Duruy dał się poznać z licznych dzieł historycznych i jeograficznych.

Monitor podając powyższe nominacye, dołącza następujące uwagi: Ustawa z r. 1852 chciała mieć ministrów odpowiedzialnych w obec cesarza, aby przez to położyć koniec ambitnym walkom rządu parlamentarnego. Dekretem z 24 listopada r. 1860 chciał cesarz zapewnić wielkim ciałom rzplitéj udział więcéj bezpośredni w polityce ogólnéj, i dla tego utworzył ministrów bez teki. Teraz wszystkich tych ministrów bez teki zastępuje cesarz jednym ministrem, który ma pośredniczyć w stosunkach pomiędzy rządem a sejmem, co bynajmniéj nie odstrzela od ducha ustawy. Minister stanu, nie zaprzątniony żadnemi sprawami administracyjnemi, i prezes rady stanu, mają na przyszłość bronić kwestyi przez rząd wniesionych przed izby.

— Ajencya Havas Bullier ogłosiła tych dni dokument zawierający instrukcye, które jenerał Murawiew (Wiszatel, jest bowiem jeszcze dwóch innych jenerałów tegoż imienia, Amurski i zdobywca Karsu) miał otrzymać od rządu petersburgskiego. Niektóre dzienniki niemieckie niechcą wierzyć w autentyczność tego dokumentu. Może się to odnosić jedynie co do formy, bo że Murawiew otrzymał rzeczywiście instrukcye w tym duchu, o tém dziś, kiedy urzędowy Kuryer Wileński w nrze 60 z dnia 4/16 czerwca ogłosił instrukcyą którąśmy powtórzyli dosłownie w numerze naszym niedzielnym dziś już nawet korespondentom do Kreuz Zeitungu niepodobna rzucać ni cienia wątpliwości. Co jednak nie przeszkadza, iżby książę Gorczakow urzędownie zaprzeczył, i rozwodził się czule nad łaskawemi intencyami petersburgskiemi, których tylko niewdzięczni buntownicy niechcą zrozumieć.

N. Pan raczył radzcę rejencyjnego Schmidta z Opola zamianować tajnym radzcą i referentem w ministerstwie finansów.

Berlin, 24 czerwca. Według pewnych doniesień, przesłano królowi mundur austryacki do Karłowych Warów a przyjazd cesarza oczekiwany lada dzień.

— Starsi stowarzyszenia kupieckiego w Szczecinie przesłali 13 b. m. adres do króla, odnoszący się do obecnego położenia kraju i interesów handlowych. Ponieważ do 23 b. m. żadnéj nie odebrali odpowiedzi, kazali adres ów wydrukować i rozdali go pomiędzy członków stowarzyszenia.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 23 czerwca. Dziennik Powszechny donosi o przeparciu 300 powstańców dnia 20 czerwca przez Wisłę pod Maniowem do Galicyi, w Tarnowskie, przez wojska moskiewskie.

Rozstrzelany w Dynaburgu Leon Plater podobno był osobistym przyjacielem cesarza Napoleona.

Około dnia 20 czerwca toczyła się walka na większy rozmiar pod Widawą, w Sieradzkiém; rezultat jéj dotąd nieznany.

Wyjmujemy z najświeższego Czasu następujące wiadomości:

W krakowskiém województwie stoczyły 20 t. m. dwa hufce polskie dwa boje, w stobnickim powiecie nad Wisłą, a mianowicie: jednę małą utarczkę pod Gacami naprzeciw Maniowa, a drugi hufiec znaczniejszą, cały dzień trwającą potyczkę o pół mili niżéj pod Słupcem i Komarowem. Naprzeciw Maniowa pod Gacami nad Wisłą zaatakowany został o 8 rano 20 t. m. oddział polski złożony z 350 piechoty w broń gwintowaną z bagnetami uzbrojony, a pod dowództwem majora Dunajewskiego zostający, przez dwie roty piechoty moskiewskiéj i kilkudziesięciu obieszczyków czyli żołnierzy straży granicznéj. Moskale stali za wałem wzdłuż Wisły, a tym wałem, wybrzeżem, wiklami zarosłém. Część tego hufca polskiego około 140 ludzi, strzelając posunąła się naprzód pod wał, w skutku czego Moskale cofnęli się od wału na kilkaset kroków, a po parogodzinnym boju ogniowym, w którym Polacy w końcu zajęli stanowisko po za wałem, Moskale cofnęli się w głąb kraju, obie zaś strony miały po kilku poległych i rannych. Lecz druga część oddziału polskiego nie chiała posunąć się naprzód w skutku czego dowódzca cofnął się około południa z częścią awansującą napowrot w zarośla nad Wisłę, jednak z części tam pozostawionéj wielu już rozeszło się, iż tylko w ogóle 190 zostało. Tymczasem Moskale powrócili za wał. Dowódzca major Dunajewski, czyto widząc przeważające siły nieprzyjacielskie, czyto nie mogąc swego oddziału daléj prowadzić, mimo wszelkich usiłowań swoich i swych oficerów, około 4 po południu cofnął się wpław przez Wisłę na brzeg galicyjski do Maniowa. Przeprawę tę piesi żołnierze wykonali szczęśliwie brodem, lecz nieco niżéj przechodzący Wisłę w straży tylnéj 4 żołnierze oraz dowódzca oddziału Dunajewski, jego adjutant S. i inny oficer, ci trzej ostatni konno, wpadłszy w odmęt, utonęli. Na galicyjskiém wybrzeżu wojsko i władze austryackie rozbroiły przechodzących, zabrały 100 karabinów i 3 konie, zaaresztowały ludzi. Wieść jakoby brak kapsli znaglił ten oddział do odwrotu, jest mylną, gdyż jak z wiarogodnych źródeł wiadomo, było 16,000 kapsli na 300 ludzi, a resztę z ich zapasu pozostawiono przypadkiem przy zbywającéj amunicyi; a nadto chociażby zupełnie nie było kapsli i nabojów (których miano podobno wielki zapas), broń wszystkich 350 żołnierzy miała bagnety. Inna wieść utrzymuje, że część broni zamokła, i nie wszyscy mogli strzelać. Tu Czas dodaje uwagę, iż ludzie zaciągający się w szeregi, a nie mający odwagi walczyć z przeważnemi siłami wśród trudnych okoliczności, w jakich ciągle są drobne hufce powstającego narodu, które organizując się zaledwie, zmuszone są bić się z licznemi wojskami moskiewskiemi, wyrządzają tylko szkodę tak krajowi jak i swym walecznym współtowarzyszom i dowódzcom, których narażają w obec nieprzyjaciela.

— Telegraf Kijowski zamieszcza przemowę, jaką miał 27 maja w cerkwi w Żytomierzu gubernator Drucki-Sokoliński do włościan i do wojska, w któréj, pełnéj podżegań przeciwko Polakom, powiedział, iż „teraz włościanie będą opatrzeni w broń, przed którą drzeć będą Polacy.“ Godna uwagi, że gdy rząd moskiewski stara się uzbroić na Ukrainie, Wołyniu i Podolu wyrzutki ze stanu włościańskiego i wywołać rzezie, równocześnie odmawia żądania mieszaństwu miasta Moskwy, chcącego urządzić gwardyą narodową.

— W Podlaskiém działa siedm hufców; w Kaliskiém liczniejsze jeszcze są hufce, albowiem w powiecie kaliskim jest oddział pieszy Szumlańskiego i oddział konny żandarmski Micikiewicza; w Wieluńskiém oddziały Oksińskiego i Litticha, któryto ostatni kilkakrotnie się odznaczył w bojach stoczonych wraz z Oksińskim pod Koniecpolem i Rychłocicami, oraz dwa oddziały jazdy wieluńskiéj pod dowództwem Rębowskiego i Bojarskiego; w powiatach sieradzkim i konińskim jest kilka oddziałów.

— Przebieg wypadków na Podolu, Wołyniu i Ukrainie do końca maja, kreśli w rysach ogólnych, malujących postępowanie Moskwy w tych prowincyach, następujący list do Czasu pisany z Podola:

Od czasu wybuchu powstania w Kongresówce, prowincye nasze Podole, Wołyń i Ukraina, gotowały się do walki. Trudności były wielkie do pokonania i każdy wiedział, że hasłem bojowém być musi zwycięstwo lub śmierć. Ale patryotyzm Polaków nie przerażał się trudnościami. Miłość ojczyzny, zapał i poświęcenie powoływały każdego do przygotowawczéj pracy a potém do walki.

W marcu wybuchło powstanie na Litwie. Czas było w naszych prowincyach rozpocząć. Jakoż w końcu kwietnia (v. s.) wzięto się do broni. Podole, Wołyń i Ukrainę miał rząd moskiewski ciągle na oku; wiedział, że w tych trzech prowincyach gotowano się do powstania. Starał się więc zgromadzić wojsko o ile mógł; a nie mając go w dostatecznéj liczbie mianowicie na Ukrainie i Wołyniu, ściągnął kozaków z nad Donu kilka pułków, a nadto, starał się wszelkiemi sposobami podburzyć włościan, o czém poniżéj mówić będę. Na Podolu zgromadził do 30 000 wojska, a drugie tyle czekało rozkazów i stało na zawołanie w przyległych guberniach chersońskiéj i besarabskiéj.

Liczba wojska moskiewskiego zgromadzonego na Podolu, oraz w sąsiedniéj Besarabii i chersońskiéj gubernii, była i jest (powiada Czas,) mniejszą niż korespondent ją podaje, albowiem na Podolu, w Besarabii i chersońskiéj gubernii stoi tylko 5 korpus z główną kwaterą w Odessie, liczący co najwięcéj 40 000 ludzi, którego mniejsza połowa była na Podolu, a większa w dwóch wyżéj wspomnionych guberniach, tak iż na Podolu najwięcéj być mogło 15 do 20,000 żołnierzy.

Obydwa brzegi Dniestru, przytém Prut i Zbrucz strzeżone były z obawy wtargnięcia legionów polskich ze strony Turcyi lub Mołdawii. Konsul ros. w Mołdawii co chwila alarmował miejscowe władze telegramami, zaręczając, że polskie oddziały lada dzień wpadną na Besarabią lub Podole. Policya raportami, szpiegi bezimiennemi listami, ostrzegali rząd o zbliżającém się niebezpieczeństwie. Naznaczano w tych ostrzeżeniach kilkanaście terminów powstania. Każdy z gubernatorów miał w dziedzińcu swoim najmniéj kompanią piechoty (około 200 żołnierzy); u sprawników i stanowych po 50 lub 60 ludzi uzbrojonych z wiejskiéj lub miejskiéj straży, obowiązanych czuwać nieodstępnie nad ich bespieczeństwem. Ci zapewniali nas, że są najlepiéj usposobieni dla Polaków, i nie dziwią się bynajmniéj, że chcemy zrzucić nienawistne jarzmo despotyzmu, które im nawet obrzydło. Oddawali się pod opiekę miejscowych obywateli, przypominając, że im „nic złego nie zrobili“ i prosząc, aby ich bronili. Sołdaci tak lękali się chłopów, że nigdy inaczéj jak po trzech lub czterech nie sypiali w chatach włościańskich, mając zawsze przy boku szable i nabite karabiny. Nakoniec popi kłaniając się nisko szlachcie polskiéj, dowodzili: że oni sami doskonale wiedzą, że „ten kraj od wieków był Polską“ i połączony religią z rzymską stolicą; że ich ojcowie nawet byli Unitami, a oni gotowi wyrzec się prawosławia (to jest schyzmy) i „brody pogolić“ i uznać władzę papieską, byleby im nic złego się nie stało. Takie środki ostrożności, taki popłoch, świadczą o potędze państwa moskiewskiego i o wierze rządu w życzliwość jakiéjkolwiek klasy mieszkańsów trzech prowincyi naszych.

Czując słabość swoję, widząc zbliżającą się chwilę wybuchu na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, rząd chwycił się zwyczajnych sposobów, których zawsze używał od czasu „zawojowania“ jak się wyraża, Polski.

Prześladowanie włościan przez żołdactwo, które niepokojone ciągle wywierało złość swoję na chłopach; zdzierstwo oficerów zabierających sobie na własną korzyść rządowe pieniądze, a wymagających dla prędszego przewozu wojska, podwód bez żadnego wynagrodzenia; konieczność żywienia zgłodniałych żołnierzy; nakoniec najwyższa demoralizacya jaką ciż żołnierze wnoszą do nieszczęśliwych rodzin wieśniaków, wszystko to jątrzyło włościan, którym ajenci moskiewscy mówili, że powodem tego ucisku są panowie, którzy się buntują przeciw carowi zmuszonemu zwiększać dla tego wojska.

Rząd moskiewski innych także najnikczemniejszych chwycił się środków, aby podburzyć włościan. Chociaż rząd narodowy polski nadał włościanom tak zwaną złotą hramotę, w któréj zapewnił włościanom równość w obliczu prawa, swobody i przywileje wszelkie, wolność wyznań i własność ziemi bez opłaty; chociaż właściciele ziemscy Podola, Wołynia i Ukrainy już dawniéj żądali poprawy bytu włościan i nie cofnęli się teraz przed żadną ofiarą; jednak rząd moskiewski ogłosił włościanom, że panowie polscy dla tego zbuntowali się przeciw carowi, że chcą powrotu pańszczyzny, że złote hramoty, które rozdają, są podstępem, że kto je przyjmie będzie wiecznym niewolnikiem, że ten ucisk, którego doznają od wojska, zawdzięczać powinni polskim buntownikom, którzy wsie palą, chłopów wycinają i dzieci na pikach noszą a kraj niszczą, przeto należy przeciwko tym wrogom cara, chłopów i wolności uzbrajać się w co kto może, w piki, noże, topory, kosy. Nie dość na tém. Z niesłychaną skwapliwością władze moskiewskie rozpoczęły propagandę swoję przeciw właścicielom ziemskim i katolicyzmowi. Tłumy szpiegów, ajentów wszelkiego rodzaju rozpuszczono po całéj prowincyi. Każda wieś bez wyjątku, miała takich agitatorów. Nietylko stanowi i sprawnicy (miejscowa policya), ale i popi pisali odezwy, zbierali gromady, wzywali do wojny za cara i wolność! Na rynkach, w cerkwiach, po jarmarkach, czytano manifesty niby carskie, wezwania rządu moskiewskiego do obrony, do wojny, do zbrojenia się w noże i kosy, do rzezi.... Każdy właściciel, każdy duchowny katolicki przedstawiony był w tych odezwach jako najstraszniejszy wróg, chcący wymordować włościan. Postawiła policya wiejska moskiewska straże przy kołowrotach wiejskich, to jest przy wejściach do wsi i przed karczmami z kosami, drągami, nożami, i kazała zatrzymywać każdego przejeżdżającego, przetrząsać tłomoki, odprowadzać pod strażą do władz miejscowych. Związki ze wsi do wsi zostały przerwane. Nakoniec wydano urzędowe rozporządzenie do powiatowych rządowych predwodytelów na Podolu wyznaczonych przez rząd (na miejsce uwięzionych marszałków szlachty) i do wszystkich sprawników trzech prowincyi, ażeby stanęli na czele włościan przeciw powstańcom, a w ostatecznym razie, aby nie wahali się dozwolić pospólstwu uderzyć na spokojnie siedzących po domach obywateli, dla rzucenia trwogi i popłochu. Urzędnicy miejscowi nie robili z tego najmniejszéj tajemnicy, i dla przerażenia większego okazywali każdemu podobne rozkazy rządu rosyjskiego.

W takich to okolicznościach wybuchło powstanie na Wołyniu i Ukrainie. Z powodu nagromadzónéj większéj liczby wojska na Podolu, nie rozpoczęto tam jednocześnie powstania. Zdaje się, iż rząd moskiewski mniemał, że najprzód za oręż chwyci Podole, już to dla tego, że co chwila obawiał się wkroczenia legionów polskich z zagranicy, powtóre, że adres podolskiéj szlachty stanowczo wyraził, podczas zgromadzenia na wyborach, chęci i dążność téj prowincyi. Z tych więc zapewne powodów, jak niemniéj z przyczyny zawziętości przeciw Podolowi gubernatora Braunschweiga spełniającego con amore urząd okrutnego satrapy, z tych mówię powodów skoncentrowano na Podolu większą liczbę wojska i tu więcéj spotężniono ucisk.

Powiaty kijowski, żytomirski, owrucki, berdyczowski, zasławski, wraz z miastami Kijowem i Żytomierzem, następnie powiat lityński na Podolu, powstały przed 13 maja, a powstaniem tém dały odpowiedź na ową złudną i fałszywą amnestyą, wskazując, że na całéj ziemi polskiéj naród upomina się o swoje prawa, a nie o obłudną łaskę. Od trzech tygodni trwa walka z różnem powodzeniem, krew leje się w prowincyi naszéj, ciężkich strat już doznaliśmy; lecz nic nie zachwieje ufności naszéj w Boga i słuszność naszéj sprawy; potoki krwi nie oziębiają

lecz rozgrzewają nasz zapał. Pierwsze potyczki były pod Borowianką, Białą, Buchajami, Miropolem, Minkowcami. Z dowódzców najznakomitszym jest jenerał Edmund Różycki, naczelnik powstania na Wołyniu, syn dzielnego Karóla Różyckiego, który w 1831 roku dowodził legionem wołyńskim. Rozdzieliwszy większy swój oddział na kilka hufców, sam z jednym hufcem konnym przeszedł większą część Wołynia i powiat lityński na Podolu wśród licznych kolumn moskiewskich, z któremi starł się kilkakrotnie, a w lityńskim powiecie złączył się z nim oddział podolskiéj jazdy. Inni dowódzcy, których imiona dotąd są znane, są: Platon Krzyżanowski, który działał w powiecie berdyczewskim; Władysław Padlewski, ojciec dzielnego Zygmunta rozstrzelanego w Płocku; Roman Bniński, który poprzednio dwa lata był więziony w Żytomierzu; Dunin, syn równie dzielnego ojca odznaczającego się niegdyś w powstaniu 1831 roku; Władysław Cichoński człowiek wielkiéj energii i odwagi, który zginął pod Minkowcami; Rudnicki, który dowodził oddziałem młodzieży z kijowskiego uniwersytetu.

Włościanie w wielu miejscach witają z radością hufce powstańcze, wychodzą naprzeciw z chlebem i solą i dziwią się ich łagodności, z wdzięcznością przyjmują złotą hramotę. Lecz nie wszędzie usposobienie włościan jest przyjazne. Lud wiejski utrzymywany od lat tylu w ciemocie, nawykły drżeć ze strachu przed policyantem i moskiewskim żołnierzem, dziś wszelkiemi sposobami poduszczany, straszony rzezią, zachęcany objetnicami rabunku, zresztą przymuszany bagnetem i nahajką przez wojsko i kozaków, idzie a raczéj pchany jest przeciw powstańcom w niektórych miejscach, zwłaszcza jeżeli są małoliczni. Bywały zdarzenia, że chłopi związanych jeńców oddawali w ręce policyi.

Wspomniałem już, jakich sposobów używał rząd moskiewski na wmówienie w chłopów, że powstanie przedsięwzięte na ich zgubę. Nie poprzestając na tém, ajenci rządowi ogłosili, iż za każdego schwytanego jeńca wypłaci 10 rubli srebra: za zabitego powstańca więcéj, stósownie do rangi i znaczenia. Rozdając hojnie wódkę, cywilne i wojskowe moskiewskie władze, za pomocą nahajek i bagnetów spędzają gromady z sąsiednich włości, którym każą uzbrajać się w topory, kosy i pędzą je na powstańców.

W manewrze tym zwykle chłopów puszczają naprzód, a moskiewskie wojsko postępuje z nimi, popychając ich lancami, kolbami, bagnetami i batogami. Rozpojone, przestraszone, wreszcie zmęczone i zrozpaczone chłopstwo rzuca się na powstańców, którzy najczęściéj w takich razach z niemi parlamentują, przedstawiają powód i cel wojny. Wtedy żołnierze wypadają i rozpoczynają bój z chłopami, wydzierając z ich rąk powstańców. Wówczas raporty urzędowe moskiewskie głoszą: „iż chłopi tak są rozjątrzeni na Polaków za bunt podniesiony przeciw carowi, że nawet wojska cesarskie są przymuszone bronić powstańców od zajadłości i zemsty tych wiernych Rosyi poddanych.“

Drugi sposób działania jest następujący: Po utarczce, rannych powstańców i wziętych w niewolą składają Moskale na wozy. Wiozą tych nieszczęśliwych do wsi, zwołują chłopów i każą im siekierami dobijać rannych. Raporty zaś urzędowe głoszą: „że chłopi w swéj zapamiętałości pastwią się nad bezbronnymi, czemu nawet władze nie są w stanie zapobiedz.“

Czasem znów przed rozpoczęciem boju wojsko moskiewskie spędza chłopów z kilkudziesięciu wsi okolicznych i pędzi ich na oddział polski z wszystkich stron, postępując za nimi. Ruchomy ten wał przed wojskiem posuwa się, bity przez żołnierzy. Tak pędzone tłumy otaczają oddział powstańczy w około. Chłopom każą przyklękać i nad ich głowami strzelają do ścieśnionych szeregów naszych. Powstańcy nie chcąc rozlewu krwi, wołają, jak pod Minkowcami: „Ustąpcie się: my nie przeciwko wam, ale za was i za nas walczymy.“ Włościanie cofają się, lecz z tyłu gniotą ich Moskale i włościanie padają od moskiewskich razów. Powstańców szeregi rzedną od kul moskiewskich, gdy nasi nie mogą strzelać, mając przed sobą włościan. Nakoniec rozpacz w tém okropném położeniu bierze górę „Uciekajcie, wołają powstańcy do chłopów, będziemy strzelać.“ Lecz po za nieszczęsnymi włościanami mur bagnetów. Powstańcy dają ognia; padają trupy ze strony chłopów. Wtedy Moskale krzyczą: „Łachy mordują was. Nie dajcie się!“ Przestraszona, rozjątrzona czerń rzuca się na powstańców i rozpoczyna się walka jak pod Minkowcami Poczém Moskwa głosi zwycięstwo przed Europą.

AUSTRYA.

Kraków, 22 czerwca. Czytamy w Czasie: Wczoraj w południe znany ajent policyjny Siatkowski wracając do mieszkania swego przy ulicy św. Jana za dawnym teatrem, ugodzony był przez niewiadomego sprawcę nożem, czy też sztyletem w szyję, o nie wiele kroków od mieszkania swego. Krakauer Ztg nie wymieniając nazwiska owego ajenta, mówi, że tenże otrzymał od jakiegoś młodego mężczyzny cios w szczękę i że jest lekko skaleczony. W mieście zaś utrzymuje się pogłoska, że Siatkowski ugodzony został w piersi, lecz nóż czy też sztylet utknął na drucianéj kolczudze, którą nosił pod odzieżą i dopiero drugi cios wymierzony w szyję ugodził go i ranił niebezpiecznie. Gdy się wieść o tym zamachu rozeszła po mieście, tłum ludzi przeciągał po ulicy św. Jana, zapewne aby się dowiedzieć szczegółów o tym wypadku. Patrole rozganiały nie tyle ciekawych co raczéj ulicników, którzy się dobijać mieli do kamienicy, gdzie mieszkał raniony ajent. Rzucać nawet miano kamieniami na patrol, a ten kolbą i bagnetem wypróżnił ulicę. Wieczorem późnym ponowiła się ta scena, przy czém, co najczęściéj bywa, dostało się niewinnemu. P. Ignacy Raszyński czeladnik tokarski, od 14 lat pracujący w fabryce machin p. Zieleniewskiego, przechodząc ulicą św. Jana z żoną, pchnięty został bagnetem w szyję. Około godz. 10 wieczór zamknęły patrole ulicę św. Jana ze wszystkich stron, a ściągnięto je późniéj, gdy się miasto więcéj wyludniło. W nocy miano podobno przewieść zranionego ajenta Siatkowskiego do lazaretu wojskowego na zamek.

— Zapewne jutro w wilią św. Jana nie będą puszczane na Wisłę wianki; nie wianki, ale zwłoki niejedne poszły bowiem Wisłą w tym roku wzdłuż całéj Polski.

Praga, 22 czerwca. Czechy straciły w tych dniach jednego z najznamienitszych mężów swoich. Burmistrz Pragi, Franciszek Psztross, umarł dnia 12 czerwca po krótkiéj niemocy, w 41 roku życia. Organ narodowy czeski, Narodni Listy, ogłaszając tę smutną wiadomość, przybrał żałobę. Praga nie widziała równie wspaniałego pogrzebu, jaki sprawiła swemu ulubieńcowi. Z jakie sto tysięcy ludzi zebrało się na placach, ulicach i po drogach, którędy orszak żałobny przechodził. Ze wszystkich domów pozwieszano żałobne chorągwie i krepy. Przeszło 200 pojazdów postępowało za orszakiem, który co chwila dla natłoku się zastanawiał, i dopiero o pół do dziewiątéj wieczorem przybył na cmentarz, gdzie ks. biskup Krejczy grób poświęcił. Wszystkie korporacye, wszystkie osoby prywatne ubiegały się w objawianiu czci dla zmarłego. Na ulicach, którędy orszak przechodził, od samego południa dla uroczystości wszędzie gaz zapalono. Gorący patryota, umiał sobie nawet u przeciwników zjednać wziętość i poszanowanie prawością charakteru, bezstronnością, gorliwością o dobro publiczne. Obywatelskie jego cnoty w całéj Pradze i w całych Czechach znalazły powszechne uznanie. Urodził się w Pradze, r. 1823; ukończywszy pięć klas gimnazyalnych, objął po ojcu rzemiosło garbarskie. Już od r. 1848 dał się poznać jako gorliwy obywatel. Prawość charakteru i światły rozum prowadziły go do zaszczytów; przełożony cechu garbarskiego, późniéj był prezesem izby handlowéj. W r. 1861 narodowe czeskie stronnictwo obrało go burmistrzem Pragi, który to urząd pełnił gorliwie, z zadowoleniem wszystkich, nietylko Czechów, ale i Niemców. Był posłem w sejmie czeskim. Był gorącym przyjacielem Polaków.

W ogóle braterskie dla Polaków uczucia dziś powszechne są między Czechami. Ale nie brak i wyjątków w téj mierze. Kiedy naród czeski po długim upadku począł się budzić z letargu, zwątpiwszy o sile własnéj, widział w Rosyi jedyną słowiańską potęgę imponującą siłą materyalną, podczas kiedy wszystkie plemiona słowiańskie zachodnie, pozbawione życia politycznego, marniały. Ile było słowiańskiego żywiołu i myśli słowiańskiéj w tym potwornym zlewie najróżniejszych narodowości, który trzymał w kleszczach żelaznych bezduszny despotyzm mongolski, ogładzony powierzchnio zachodnim polorem, w to nie wglądano, i z daleka na wszystko patrzano przez atmosferę różową. Tymczasem z wyrobieniem się sił żywotnich czeskiego narodu, wstąpiła wiara w naród i rozwiały się z wolna mrzonki jakiegoś mglistego panslawizmu, w którym tonęła wszelka indywidualność narodowa. Od lat kilku, za zetknięcem się osobistém Czechów z Polakami, zwłaszcza w austryackim rejchsracie poczęły się wiązać stosunki pomiędzy Czechami a Polakami: wiele czeskich gmin na znak wzajemności bratnich narodów udzieliło Smolce obywatelstwo, dzienniki narodowe czeskie przemawiały przyjaźnie i gorąco za sprawą polską, wychodziły broszury wykazujące spólny obu narodów interes, i stosunki, które niegdyś pomiędzy niemi istniały. Kiedy walka przeciwko Moskwie o niepodległość narodu wybuchła, wielu Czechów, zwłaszcza młodzieży z Pragi, udało się na plac boju, słowem wszędzie gorąca dla Polski objawiała się sympatya. Dawni przywódzcy Czech, Palacki i Rieger, okryci orderami rosyjskiemi, zastarzali w przesądach, nie zrozumieli popędów młodszego pokolenia i całego narodu. Zręcznie skorzystała z tego Rosya, która od dawna przez rozlicznych ajentów starała się za pomocą kłamanych sympatyi słowiańskich wpływ rozszerzyć na Czechy, i grunt na przyszłe panowanie dla siebie przysposobić. Teraz Rosya użyła jednego ze swoich ajentów, który badaniami nad niektóremi szczepami słowiańskiemi, co od wieków straciły byt polityczny, zjednał sobie szczególnie sympatye tych co jakoby w zwierciedle w historyi zagłady pobratymców widzą smutną przyszłość im samym grożącą a niemają dosyć krzepkości, ażeby z własnéj żywotności wysnuć swobodę przyszłego bytu samodzielnego, aby popularném jego u badaczy przeszłości słowiańskiéj, jeśli się tak można wyrazić, mamątowéj, imieniem, odżywić u Czechów te pociągi dla owéj Rosyi, ktora była jakoby przystanią zbawienia dla zwątpiałych umysłów w onych czasach, kiedy czescy uczeni nad własnym zastanawiali się językiem i nad własną historyą, nawet do myśli nie przypuszczając, że kiedyś społeczeństwo wykształcone będzie mówiło tym językiem, że ten naród jeszcze będzie tworzył historyą. Radzca stanu rosyjski p. Hilferding ogłosił w moskiewskim Dniu list jawny do posła Riegera, w którym gorżko wyrzuca dziennikarstwu czeskiemu sympatye dla Polaków. Poprzednio już sędziwy historyk Palacki, wziąwszy pochop ze wzmianki Bolesławana, bardzo bezwzględnie był wyjawił w Narodnich Listach, z podpisem swoim, tendencye swoje rosyjskie, twierdząc, że plemiona słowiańskie jedynie w Rosyi znajdą zbawienie, że tylko Rosya i Anglia są powołane do stanowiska dziejowego wielkich mocarstw, że Napoleon III jest dylentantem w polityce itp. Rieger odpowiadając w Narodnich Listach na list Hilferdingowy, oględniéj się spowiada z téjże saméj wiary politycznéj. Narodni Listy, ogłaszając artykuł Riegera o sprawie polskiéj, jako nadesłany, oświadczyły, że list p. Hilferdinga ogłoszą, skoro ukończą obszerne sprawozdanie z procesu dawnego swego redaktora, p. Juliusza Gregra, trzymanego w więzieniu, oskarżonego o nowe jakieś przestępstwo prasowe, o które śledztwo wytoczono, gdy już odsiadywał karę, na jaką roku zeszłego był skazany za przestępstwa prasowe.

Sprawozdanie z tego procesu, który skończył się nowém skazaniem na więzienie znamienitego patryoty, zajęło kilka numerów, wreszcie Nar. Listy zaczęły drukować list Hilferdinga, ale podając tekst listu, okres po okresie dodają do niego większém pismem obszerne i gruntowne uwagi, w których własne i narodu czeskiego wykładają zapatrywania na sprawę polską, stosunek Rosyi do Polski i ocenienie stósunków rosyjskich. Dla polskich dzienników, a za niemi dla czeskich, powiada p. Hilferding, Rosyanin jest barbarzyńcem, żołnierz rosyjski zniewieściałym i łupieżcą, rzesza rosyjska wcieleniem złych sił, które zburzyć należy dla dobra ludzkości. My nie naród rosyjski, powiadają Narodni Listy, nienawidzimy, nie Rosyanina uważamy za barbarzyńca, owszem pragniem zyskać jego sympatyą, ale trudno dla wojska żywić te sympatye, które pod dowódcami po większéj części krwi i obcéj, dopuszcza się gwałtów na bezbronnych, i prosimy rosyjskiego pana radzcę stanu Hilferdinga, aby sobie raczył uprzytomnić rządy Murawiewa i powiedział czy nam ma za złe, że się z największém oburzeniem odwracamy, od brutalnego żołdactwa rosyjskiego, w obec którego Haynau był aniołem ludzkości i miłosierdzia; my rzeszy rosyjskiéj życzymy, aby jéj wzeszło słońce wolności, i ufamy że przyjdzie czas, gdzie rosyjska rzesza stanie się wcieleniem rosyjskiego narodu i przestanie być wcieleniem caryzmu mongolsko-niemieckiego. O granicach przyszłéj Polski odrodzona Nar. Listy nigdy zdania swego nie objawiły, a trzymają się zasad równéj dla wszystkich sprawiedliwości. Szereg tych uwag nad listem Hilferdingowym ciągnie się przez artykuły wstępne Nar. Listów i dotąd się nie zamknął.

Względy dla wysoko w narodzie poważanych Palackiego i Riegra, którzy sprawę polską tak krzywo pojmują, z drugiej strony sympatya narodu dla Polaków, groziły rozdwojeniem w łonie koła czeskiego sejmowego na wiedeńskim rejchsracie, gdzie sprawa polska musi być poruszoną. Goręts i już dawniéj pragnęli usunąć się od udziału w rejchsracie, który negował prawa korony czeskiéj i czeskiego narodu. Zgodzono się tedy usunąć się z rejchsratu i podobno wprost do cesarza a króla czeskiego zanieść żałoby.

Dzienniki czeskie, broniące wytrwale sprawy własnéj narodowéj, wciąż uwikłane w procesa. Świeżo skazani redaktorowie Hlasu, pp. Wawra i Fink skazani: jeden na 4 miesiące, drugi na grzywny. Dr. Juliusz Gregr jeszcze na jeden miesiąc.

Pojawiła się tu piękna muzykalna kompozycya p. Swobody Żałobny marsz pamięci poległych wojowników polskich. Marsz ten poświęcony jest pannie Pustowojtówie.

Wiedeń, 23 czerwca. General Correspondenz z przecza doniesieniom dzienników galicyjskich o zakładaniu obozu w pobliżu Krakowa. Dziś nadeszła protestacya jedenastu posłów czeskich, którzy oświadczają, że nie składając mandatu, nie wezmą udziału w obradach rejchsratu, dopóki ten faktycznie nie stanie się ogólnym. Zasiada teraz tylko dziewięciu Czechów w rejchsracie, czterech z Morawy, pięciu z Czech.

— Na posiedzeniu pięciogodzinném komisyi adresowej z dnia 20 czerwca izby poselskiéj dyskutowano nad sprawą polską; minister stanu, spraw zagranicznych i policyi brali udział w dyskusyi. Uznano konieczność wystąpienia w sprawie polskiéj i popierania rządu w kierunku mocarstw zachodnich. Myśl polityczna Austryi pisze korespondent wiedeński do Czasu parta okolicznościami bez porównania więcéj, aniżeli własne swém postanowieniem, dochodzi do silnego przekonania, jak kwestyi polskiéj niemożna z humanitarnego wyłącznie sądz stanowiska; ale że trzeba uznać ścisłą łączność téj kwest z przyszłością zasad liberalnych w Austryi, a co więcéj z ist tnym interesem politycznym monarchii. Tę charakterystyk silnie podnosić, jest nader wężném zadaniem w sejmie jak i w p blicystyce. Uznanie bowiem ogólnie i wszędzie, że kwest polska opiera się na istotnych interesach europejskich, będz rzeczywistą oznaką, iż przechodzi w czyn.

Austrya, powiada korespondent, już to z powodu ościenności czyli bezpośredniego sąsiedztwa, już to z powodu wspólności religijnéj i pojęć liberalnych, już nareszcie z powodu zamierzonego rozwoju w cywilizacyi i postępie, przedstawia pierwszy punkt oparcia w tém przejściu do czynu przez wspólność interesów. W takim właśnie kierunku starał się hr. Potocki w komisyi przedstawić ministrom i członkom komisyi znaczenie i charakter przyszłego wystąpienia parlamentu austryackiego w sprawie polskiéj. Reprezentant deputacyi galicyjskiéj w komisyi mógł uznać, że sprawa polska zaskoczyła rząd tutejszy w najniekorzystniejszéj może chwili, że go może nieprzygotowanym zastała do spotkania się z tak daleko i głęboko sięgającą zewnętrzną kwestyą, że więc do pewnego czasu wątpliwość w kierunku, wahanie się w działaniu a może i chęć odłożenia sprawy na przyszłość, choćby chwilowém jéj znaczenia zaprzeczeniem, mogły przewodniczyć polityce wiedeńskiéj. Ale kiedy wypadki i pięciomiesięczna walka tak wielką wagę i rozmiar obecnéj chwili politycznéj nadały, neutralność już żadną miarą przez sam wzgląd na interes austryacki nie jest możliwą.

W czynném zaś wystąpieniu wybór ma Austrya między dwoma kierunkami: albo połączenie się z Rosyą w polityce wytępiającéj, eksterminacyjnéj; albo zrywając z nienaturalną, bo z jednego faktu podziałowego wypływającą, a wszelkim innym zasadom politycznym Austryi przeciwną tradycyą, działania już nie w kierunku dorywczego, połowicznego i chwilowego zakończenia, ale stanowczego i przyszłość Polski zapewniającego a o przyszłéj polityce Austryi orzekającego rozwiązania sprawy. Oba te kierunki obejmują w sobie dodatnią i ujemną stronę. W pierwszym znajduje się jako konieczność przymierze z Rosyą i nieustanna walka ze sprawą polską we wszelkich jéj objawach. W drugim związek z Zachodem i opór dążnościom na wspólności interesów z Polską polegający.

Dokonanemi krokami dyplomatycznemi Austrya stanęła w obozie Zachodu, i o tyle już niewątpliwie zerwała z dawną tradycyą; a śmiało rzec można, że krok ten w konieczności położenia jéj dzisiejszego ma swą prawdziwą i rzeczywistą przyczynę. Przy jawniejszym objawie od lat kilku dążeń moskiewskich, a oraz przy wprowadzonych u siebie w życie instytucyach konstytucyjnych, Austrya inaczéj postąpić nie mogła. Wykazanie téj konieczności było tłem obraném do dyskusyi przez rzecznika sprawy polskiéj w komisyi adresowéj.

Lecz nie dość na tém, że Austrya idąc w drugim z wyżwspomnionych kierunków zbliżyła się do Zachodu. Czynią to uczyniła zadość dopiero jednemu z warunków polityki przeszłéj wskazanéj. Nie ośmieliła się jeszcze Austrya, działając nawet z mocarstwami zachodniemi, uważać chwilę obecną za stanowczą i dopełniać drugiego warunku, a raczéj koniecznego następstwa, to jest, ujęcia kwestyi polskiéj. Ztąd owo widoczne wahanie się i niepewność w działaniu dyplomatycznem ztąd sprzeczność niezawodna w działaniu między charakterem akcyi dyplomatycznéj a wewnętrznem działaniem administra

cyjném, między stanowiskiem Austryi do sprawy polskiéj a stanowiskiem jéj do zbrojnego powstania. Ale jak siła okoliczności zmusiła ją do pierwszego kroku, tak również ta sama doprowadzi ją do następstwa, pomimo istniejących pewnych nieufności i pewnych niechęci wielu. Od lojalnéj téj konsekwencyi nic Austryi wstrzymać lub ochronić nie zdoła, chybaby występna dla Europy, a dla Austryi samobójcza prawie opieszałość; przeciąganiem mdłych negocyacyi, dałaby Rosyi porę i możność przytłumienia, choćby chwilowo, za pomocą rozlewu krwi, mordów i pożogi, owych bezprzykładnych wysileń, jakie czynią Polacy w obronie praw swoich.

O ile mi wiadomo, objaśnienia dane przez ministrów nie występowały do walki z tym sposobem zapatrywania się na położenie Austryi w sprawie polskiéj, a jakkolwiek ich treść pozostawała za mgłą zwykłych objaśnień dyplomatycznych, jednak nieobejmowały one twierdzenia ani o dostateczności proponowanych środków sprawę rozwiązać mających, ani o niezachwianéj pewności dojścia do celu na drodze pokoju.

Na tém polu toczące się rozprawy długie i ożywione, doprowadziły do pierwszych, prawie jednomyślnie zapadłych uchwał: że należy, aby w adresie sprawa polska była podjętą, tudzież, żeby parlament uznał i poparł zbliżenie się rządu do przymierza zachodniego.

FRANCYA.

Paryż, 22 czerwca. Z rozmaitych stron zaręczano, że jenerał moskiewski Murawiew, który zyskał sobie imię wileńskiego Alby, czerpie krwiożercze natchnienia w swém własném zdziczałém sercu, ponieważ wyraźnie domagał się wyjeżdżając do Wilna, żeby mu niedawano żadnych instrukcyi, lecz po prostu pozwolono czynić co uzna za dobre, tymczasem korespondencya Havas Ballier odebrała z Petersburga doniesienie, że Murawiew wykonywa tylko po prostu rozporządzenia dworu petersburgskiego, dane mu w następującéj instrukcyi: „Petersburg w maju 1863. JCM. przywięzując największą wagę do natychmiastowego stłumienia rozruchów, które w kilku okręgach prowincyi litewskich wybuchły, raczyła zamianować Jego Eksc. jenerała Murawiewa jeneralnym gubernatorem i naczelnym dowódzcą wojsk gubernii wileńskiéj etc. Znając uczucia nieprzyjazne szlachty owych prowincyi względem cara i Rosyi, powinna J. Eksc. użyć jak najdzielniejszych środków przeciw tym, których posądza o sprzyjanie buntowi. J. Eksc. powinna zasięgnąć wiadomości od marszałków szlachty co do usposobienia obywateli względem cara i chwycić się środków, które za stósowne uważać będzie przeciw podejrzanym. J. Eksc. wszelkiemi sposobami pouczać powinna chłopów o ojcowskich dla nich zamysłach cara i wystawić im obywateli jako ich nieprzyjaciół i ich gnębicieli. Jeśli J. Eksc. uważać to będzie za rzecz stósowną, może rozdać broń tym z pomiędzy chłopów, którzy są przywiązani do cara i do Rosyi. J. Eksc. powinna ścigać z największą wytrwałością księży katolickich, którzy są podżegaczami teraźniejszego buntu. Powinna kazać sobie wygotować spis księży podejrzanych i chwycić się przeciw nim najdzielniejszych środków. Co się zaś tyczy buntowników, J. Eksc. każe natychmiast rozstrzelać naczelników, którzy wpadną w nasze ręce i chwycić się środków przeciw jeńcom, jakie tylko uzna za stósowne. Jeśli tego żądać będą okoliczności, może się J. Eksc. chwycić różnych środków przeciw rodzinom, które mają kogoś z pomiędzy siebie w szeregach buntowniczych, J. Eksc. powinna się sprzeciwić niektórym demonstracyom kobiecym i żeby im zagrodzić, użyć jéj wolno przeciw nim nawet wszelkiéj surowości. Jeźli J. Eksc. nie uznasz sił wojskowych, obecnie na Litwie będących, za dostateczne, powinna natenczas żądać zaraz, świeżych posiłków. J. Eksc. powinna zatém, krótko mówiąc, użyć wszystkich środków, które za potrzebne uzna do natychmiastowego uspokojenia kraju, skoro mu JCM. raczył nadać władzę neograniczoną. Z kancelaryi cesarskiéj.“ Choćby może tekst niniejszego dokumentu niebył zupełnym autentykiem, to nie podpada wątpliwości, że prokonsul wileński odebrał takie przepisy od dworu, przynajmniéj niema ani litery w powyższych poleceniach, którejby nie był wypełnił.

— Deputacya grecka, która była w Kopenhadze, wróciła już do Aten. Rząd tymczasowy dał już rozkaz przygotowania pałacu na przyjęcie młodego króla. Wszakże wedle wiadomości z Korfu, król Jerzy przybędzie najpierw tam dotąd i zabawi tak długo, dopóki niezostanie rozstrzygnięty spór z domem bawarskim, który rości sobie podobno prawa do własności pałacu królewskiego w Atenach. Minister Russell zawiadomił już urzędownie mocarstwa opiekuńcze o zamiarze Anglii zrzeczenia się protektoratu nad wyspami Jońskiemi. Wszakże Jończycy najpierw będą musieli wyrazić urzędownie życzenie swoje, aby ich do Grecyi przyłączono; życzenie to przedłożone zostanie wszystkim państwom do traktatu wiedeńskiego należącym, a skoro te zezwolą i zatwierdzą, niebawem przyłączenie przyjdzie do skutku, co jednak będzie mogło nastąpić dopiero za dwa lub trzy miesiące.

— Od Puebli do miasta Meksyku, jak powiada Moniteur de l'armée, jest 28 mil meksykańskich (około 16 mil polskich). W zwykłych czasach, kiedy następowała zmiana załogi, wojska meksykańskie przebywały tę przestrzeń w ciągu siedmiu dni. Wyszedłszy z Puebli, naprzód napotyka się przepyszne równiny San-Martin de Tesmelucan i dochodzi się do małéj wioski Rio-Frio, najwyższego punktu na téj drodze, dochodzącego do 11,500 stóp polskich nad poziom morza. Koło téj wioski jest sławny wąwóz, będący ważném stanowiskiem. Po przebyciu Rio-Frio, schodzi się po południowéj stoczystości gór i otwiera się oczom dolina meksykańska. Sześć wielkich jezior zajmuje znaczniejszą część téj obszernéj równiny; wody ich od czasu zaboru znacznie opadły; na 12 kilometrów przed miastem Meksykiem, koło wsi Ayotla, rozpoczyna się droga bita, zwana droga bitą wschodnią; zbudowana ona jest na jeziorze Tezcuec. Cała droga wije się pośród gór i przepysznych lasów; wszędzie roślinność jest rozkoszna. Prawie w jéj połowie spostrzega się dwie najpiękniejsze góry meksykańskie; jedna Iztacihual, wzniesiona jest na 16,600, a druga Popocatepell na 18,770 stóp nad poziom morza.

— Podług listów z Aten, młody król ogłoszonym zostanie przez zgromadzenie narodowe pełnoletnim, choć ma dopiero lat 18.

— Z Miasta Bangkok, stolicy państwa siamskiego donoszą listy o uroczystém przyjęciu tamże przez króla, przybyłego świeżo konsula francuskiego, Zanola.

— W miasteczku Denain i jego okolicy, przyszło do rokoszu górników i robotników tak gwałtownego, że musiano posłać cały pułk wojska z Valenciennes na ich poskromienie.

—Zakończono onegdaj w parlamencie włoskim rozprawy nad ogółem polityki zewnętrznéj i wewnętrznéj; przy głosowaniu uzyskało ministerstwo większość 202 głosów przeciw 52, chociaż zaczepione było bardzo gwałtownie przez Ratazzego.

— Rząd francuski, nie czekając na sprawozdania jenerała Foreya, wysyła temi dniami cztery parostatki do Meksyku z żołnierzami i rynsztunkiem wojennym.

— Rozruchy robotników w Denain zostały przytłumione.

ANGLIA.

Londyn, 25 czerwca. Telegrafują do Ostd. Ztg: Dzisiejszy numer Timesu zawiera niepokojący artykuł wstępny, przewidujący wojnę, gdyby Rosya odpowiedziała odmownie, ubolewa że Anglia wdała się w dyplomatyczne rokowania, które grożą dla niéj niebezpieczeństwem.

— W Holborn Hall w Londynie odbył się 16 czerwca publiczny mityng z Irlandczyków złożony, w celu okazania Polakom swoich sympatyi. Członek parlamentu Mr. Pope Hennessy miał prezydować, ale nie przybył. Pierwszy mówca p. Consadine wypowiedział, że obowiązkiem jest każdego Irlandczyka wspierać Polaków, ponieważ Polska jest krajem również uciśnionym jak Irlandya. Po nim występowało jeszcze kilku mówców, którzy zupełnie, jak się zdaje, zapomnieli o celu mityngu, a rozwodzili się nad cierpieniami i zażaleniami zielonéj wyspy. Wreszcie postanowiono w następny poniedziałek znowu się zebrać, z nadzieją, że będzie prezydował Hennessy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 czerwca. Dalszy ciąg listów gończych za podejrzanymi o zamierzenie zbrodni stanu wymienia: Władysława Błociszewskiego, syna właściciela dóbr ze Smogorzowa. Również ścigany landwerzystwa Franciszek Kik, robotnik, który otrzymawszy urlop, wyszedł za granicę.

— Posener Ztg. donosi, iż się czynią przygotowania na przyjęcie Jego Król. Mości Następcy tronu pruskiego. Pomiędzy innemi ma na moście chwaliszewskim wystawioną być brama tryumfalna. Dostojny gość ma jutro wyjechać o 7 rano z Torunia, a przybyć tu wieczorem. Dnia 27 bm. uda się do Piły dla obaczenia stojącego tam 4 pułku ułanów.

— W Prochach pod Rakoniewicami, majętności p. Adama Platera, odbyło się 15 czerwca nabożeństwo żałobne za duszę śp. hr. Leona Platera, rozstrzelanego w Dynaburgu przez Moskali.

— Do Pos. Ztg. piszą z Krotoszyna, że z powodu utrudnionego obecnie wojskom rosyjskim furażowania w Królestwie, a czasami całkiem niemożliwego, biorą furaże po większéj części z nadgranicznych powiatów W. Ks. Poznańskiego. I tak podjął się pewien liwerant z Krotoszyna pewnéj ilości siana do Kalisza, które w miejscu płacić mu będę po talarze centnar, gdy dostawiając je pruskim ułanom w Krotoszynie, bierze tylko po 3 złp. za centnar.

Z nad Obry, 23 czerwca. Dnia wczorajszego odbyła się w Rakoniewicach doroczna konferencya nauczycieli dekanatu grodziskiego, w któréj wzięli udział: Jkks. Radke jako inspektor dekanalny, Świtalski z Wielichowa, Zientkiewicz z Proch i przeszło 50 nauczycieli. Jks. Radke zagaił konferencyą mową, mającą na celu wykazanie powodów, dla których wychowanie młodzieży się dotąd nieudaje, a ta młodzież jako i lud nasz nie tylko w moralności nie wzrasta, ale nawet upada. Jeden z nauczycieli czuł się spowodowanym odpowiedzieć, jako przyczyny złego nie zawsze i wszędzie w działalności szkoły i nauczycieli szukać należy, przywodząc że te, przeważnie w różnych od szkoły i nauczyciela nie zależnych okolicznościach jako i w rodzicach samych spoczywają.

Zaniedbano czy nie chciano dodnieść, że do zdemoralizowania naszego ludu i młodzieży przyczyniają się pod wielu względami także i wpływy obce, które pod szatą cywilizacyi zgubny wpływ wywierają. Następnie przystąpiono do katechizacyi o sakramencie św. Bierzmowania. Katechizacye takie nader są pożyteczne; wywołując dyskusye, pozwalają zamieniać nauczycielom swe zapatrywania, co znów jest wielce potrzebném, gdy nauczyciele przez praktykę wyrobiwszy sobie własną metodę i do niéj bez względu na to, czy ona trafną lub nie, zwykli nawykać. Jednę tylko niedogodność mają takie dyskusye, że pomimowolnie czasem obrażają tak zresztą ludzką miłość własną katechetów.

Co do katechizacyi o bierzmowaniu odbytéj w Rakoniewicach mniemam, iż pożyteczną będzie podnieść pomiędzy zaletami jéj tę, iż katecheta w prześlicznych, do dziecięcego umysła i serca zastósowanych obrazach, czynił dzieciom rzecz samą przystępniejszą, co ich umysł i wielce zajmuje i serce ukształca. Przytém tylko na to pamiętać należy, aby w wyborze mających się dzieciom przytoczyć powieści, dawać pierwszeństwo ojczystym, o czém wielu nauczycieli znpomina. A czyż to kościół polski, ta matka tylu świętych, czy ta ziemia, o któréj papież Benedykt wyrzekł, iż jest pełna relikwii świętych, niema już wcale dla swych dzieci wzniosłych wzorów, mogących ich ducha podnieść, uczucie rozpłomienić?

Po cóż udawać się, jak to wielu czyni, tam gdzieś do Chin czy Japonii, by sprowadzać dla polskiéj dziatwy, która ledwie o tych nadach słyszała, wzory: jak to silną wiarę mieć i wyznawać winna, kiedy ich tyle na ojczystéj ziemi? Czyż np. powieść tak powszechnie znana o onym pastuszku, który na Litwie od Moskali do wiary schizmatyckiéj przymuszany, bity tak, że ciało z kości opadało, niedając się odwieść od wiary ojców, ale silnie ją wyznając wołał: i kości moje świadczyć będą, że jestem katolikiem. Taka mówię powieść, nie wyryje się głębiéj w pamięci i w sercach polskiego dziecka, jak powieści japońskie czy tam chińskie? Czy wreszcie brak innych podobnych przykładów w życiu i martyrologii polskiego narodu? Podobno największym błędem naszym i powodem, że nasz lud karłowacieje moralnie, jest to: że go niekształcimy na wzorach znanéj pobożności i sławnych cnót wielkich w wierze przodków naszych, nie kształcimy na niwie ojczystéj, ale polski kwiat chcemy ogrzać ciepłem, oświecać światłem, zasilać powietrzem innych stref.

Po katechizacyi zakomunikowano nauczycielom kilka rozporządzeń król. rejencyi. Wniosków nie czyniono zgoła żadnych. Wreszcie konferencya nic ważniejszego nie przedstawiała, a nauczyciele złożywszy najszczerszą podziękę insp. dek. ks. Radkemu za trud i mozół a wiernym, wytrwałym i gorliwym przyjaciołom szkoły za udział, w uściskach braterskich rozstali się z sobą.

Bydgoszcz, 22 czerwca. Przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu stawał dzisiaj właściciel ziemski p. Kantak wraz z odpowiedzialnym redaktorem Bromberger Ztg., obżałowani, pierwszy o napisanie, drugi o zamieszczenie odpowiedzi na adres deputowanych miasta Gniewkowa. W odpowiedzi p. Kantaka upatrzono zaczepkę przeciw rządowi, ponieważ mowa w niéj o ścieśnieniu praw Polakom przysługujących i o wyjątkowém położeniu ludności polskiéj w W. Ks. Poznańskiém. Prokurator wniósł o wskazanie pana Kantaka na 15 tal. grzywien, a redaktora Bromb. Ztg. na 5 tal. Sąd obydwóch uwolnił.

— Jedno z pism czeskich narodowych, Bolesławan, podaje następujący przykład sympatyi czeskiego ludu wiejskiego dla Polaków. W pewnéj wiosce, leżącéj w pobliżu Młodego Bolesława, zebrali się wieśniacy na tak zwaną „muzykę“. Podczas gdy młodzi zabawiali się tańcem, toczyła się między starszymy kmieciami następująca rozmowa: My się tu weselimy, a nasi bracia Polacy ciężkie staczają walki z wrogiem. Godzi się o nich wspomnieć wśród zabawy... Każmy sobie zagrać: Boże coś Polskę!... Słowa te przyjęło zgromadzenie radośnym oklaskiem, a wieśniak, który pierwszy popobny uczynił wniosek, kazał orkiestrze zagrać ten znany religijno-narodowy hymn polski. Po małéj chwili zabrzmiały uroczyste dźwięki pieśni, z którą na ustach szli bohaterowie narodu polskiego na rzeź w Warszawie. Głębokie uczucie malowało się na twarzach obecnych, a wesołe myśli ustąpiły poważnemu zadumaniu o losie braterskiego narodu. Potém wystąpił jeden z obecnych i wśród ogólnéj ciszy rzekł podniesionym głosem: Bohaterskim męczennikom, braciom Polakom serdeczne „Sława“! I huczne „Sława“ zagrzmiało między zgromadzonymi. Okrzyk ten czci i współczucia trzy razy powtórzono z zapałem wśród fanfar muzyki. Ten zaś, który wśród skocznéj zabawy wspomniał sobie o krew przelewającym bratnim narodzie, był ubogim, prostym wyrobnikiem. W dalszéj rozmowie wyraził się także jeden z wieśniaków: My czujemy boleśnie rany zadawane braciom Polakom, ich straty są i naszym uszczerbkiem, ich cierpienia i naszym smutkiem. Gdyby tylko rząd jasno wyraził się o sprawie polskiéj, a nam zostawioną była wolność czynu, ujrzałby świat, jak ściśle łączy się Czecha z Polakiem. Ruszylibyśmy do Polski i przyczynilibyśmy zwycięstwa polskim sztandarom, jak to naso ojcowie czynili!... Takie jest powszechne usposobienie naszego ludui kończy dziennik czeski, dla sprawy narodu polskiego. I cóż na to pan, Palacki?

— Wyspa Islandya rzucona tak samotnie w krainie lodów, zajmuje pod względem ukształcenia swoich mieszkańców dosyć wysokie stanowisko. Wszystkie dzieci w Islandyi liczące wyżéj 9 lat wieku umieją czytać i pisać. Dziwnie téż są rozpowszechnione między ludem wiadomości z dziedziny jeografii i historyi, a każdy prawie zna doskonale dzieje, literaturę i poetyczne podania ojczystego kraju. Mniéj są uprawiane nauki przyrodzone, pomimo to jednak każdy cudzoziemiec zwiedzający tę wyspę nie może się dosyć wydziwić z jaką dokładnością Islandczycy umieją nazwać każdą roślinę, każdy kamień, właściwém ludowém mianem. Każde pachołę islandzkie na zapytanie, kto go nauczył tylu rzeczy, odpowiada zawsze „moja matka“. W tych słowach zamyka się cała historya oświaty ludu islandzkiego i wszystko co umie, jest spuścizną po przodkach odziedziczoną. Pierwszemi mieszkańcami wyspy byli wykształceni wychodźcy z Norwegii, i to nam tłómaczy nieuśpione dotąd życie umysłowe, stanowiące taką sprzeczność w porównaniu z innemi ludami, zamieszkującemi kraje podbiegunowe. Stolica Islandyi Reykiawik posiada dwie drukarnie i trzy czasopisma polityczné i literackiéj treści. Biblioteka założona r. 1821 liczy obecnie 8000 tomów i wzbogaca się corocznie ofiarami rządu duńskiego, północnego towarzystwa starożytników i osób prywatnych. Towarzystwo literackie założone w roku 1816 liczyło w roku 1861 190 członków. Odbywa ono posiedzenia swoje w Kopenhadze i w stolicy wyspy zarazem, a mając za cel główny utrzymywanie czystości rodzinnego języka tém jest potrzebniejsze, że język duński głęboko zapuszcza korzenie we wszystkich portach téj wyspy.

—We Francyi, w departamencie Allier w pobliżu dworca kolei Saint Geraut le Puy odkryto ruiny starożytnéj willi rzymskiéj z posadzkami mozajkowemi i freskami. Kształt naczyń tamże znalezionych naprowadza na domysł, że są z czasów Augusta.

Wiadomości literackie.

— Majowy i czerwcowy zeszyt Biblioteki Warszawskiéj zawiera następujące artykuły: Ifigenia w Taurydzie z Goetego, przekładał L. Jenike. Adwokaci we Francyi p. Wedemana. Malarstwo religijne: Fra Anglico, Owerbeck, Ary Scheffer p. L. Buszarda. Podróż nad Dunajem i Adryatykiem p. Patona. Przekłady Ifigenii w Taurydzie Goetego. Kronika paryska: Okruszyny historyi p. Vacquerie. Romansopisarze greccy i łacińscy p. Chauvin. Ostatnia powieść i teatr sielski p. Sand. Zamęźcie Olimpii, dramat d. Augier. Piękna Gabryela, dramat Maqueta. Przyjęcie do akademii Oktawiusza Feuilleta. Rozmyślania religijne Kazimierza Wołowskiego. Gdzie był uchwalony traktat Jagiełły z r. 1823? p. Chodyńskiego. Kronika literacka: Poezye W. Pola, Pacholę hetmańskie. Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego. Wspomnienie szkoły krzemieckiéj pana Adama Sławikowskiego.

Repertoar prowincyonalny. Posąg czyli nowy sposób pożyczania, tragikomedya w 3 aktach, p. Józefa Korzeniowskiego. Kronika paryska: Don Jouan, dramat Dumasa. Troski miłosne, opora Mozarta itd. Przejażdżka po czarnomorskich i azowskick pobrzeżach p. Andrzeja Podberezkiego. Kronika literacka: Pamiętnik o Adamie hr. Potockim pułkowniku 11 pułku ułanów. Księdza kanonika Szmitta 80 powiastek spolszczonych p. Chęcińskiego. Obrazki z życia świętobliwych Polaków i Polek p. J. Śmigielską i Aleksandrę z Chomętowskich Bobrowską. Ostatnie chwile Lelewela. Słownik polsko-łaciński przez ks. Bielikiewicza itd. Elżbieta Blackwell, pierwszy doktor medycyny i chirurgii płci żeńskiéj w Stanach Zjednoczonych.

Dla uczniów szkoły realnéj
odbywać się będzie, jak zwykle, podczas nadchodzących wielkich wakacyi szkoła pomocnicza pod kierunkiem nauczycieli polskiéj i niemieckiéj narodowości. Bliższéj wiadomości. udzielą ordynaryusze; — zgłosić się należy przed 1 p. m. — Opłata wynosi tal. 2. [1979]

Ktoś rozgruchał po świecie, jakobym 40 tal. z jakiegoś skarbu publicznego, ku zaopatrzeniu się w przedmioty dziś dość często się nasuwające, odebrał, a takowe na inny cel użył.

Wieść ta jest zupełnie fałszywą, bo żadnych pieniędzy nie odebrałem. Smutnie doprawdy, że mogą się znajdować indywidua, i to w wykształconych sferach społeczeństwa, które śmią kalać sławę niewinnego.

[1967] **Julian Drzewiecki.**

Folwark około 300 mórg, w dobréj ziemi, piękne łąki, nieprzebrany pokład torfu, bezpośrednio nad koleją, mającą być prowadzoną z Gniezna do Bydgoszczy, położony, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli księgarnia **Zupańskiego** w Poznaniu. [1957]

Praktyczny i dobrze polecony **inspektor gospodarczy**, Polak, w wieku średnim, życzy sobie posady. Blizsza wiadomość u

O. A. Dullina,
[1973] ul. Podgórna I.

Do handlu wina poszukuje **ucznia**
[1947] **L. Stanowski** w Środzie.

Polka posiadająca język francuski, życzy sobie przyjąć na **stancyą panienki** chodzące na pensyą, zaręczając za dozór macierzyński, dla których nauki znajduje się fortepian w miejscu. Dowiedzieć się można u właściciela domu **J. Beyera**, na Chwaliszewie Nr. 16. [1943]

W jak najlepsze świadectwa zaopatrzony **guwerner**, który od kilku lat w tym zawodzie pracuje i dzieci nieco czytać i pisać umiejące, w dwóch latach do kwinty przysposabia, szuka pomieszczenia. Gdzie? wskaże eksped. Dziennika Poznańskiego. [1934]

W bitwie pod Rudnikami poległ śmiercią walecznych **Jan Konieczka** z Smolar. Nabożeństwo za jego duszę odbędzie się w **Dusznie** dnia **3 lipca r. b.** o godzinie 8. [1968]

W **sobotę**, dnia 27 czerwca, odbędzie się o 8 godzinie rano, w kościele **Farnym**, msza żałobna za duszę śp. **Tadeusza Kuleszę**, poległego w bitwie pod Olszową, na które zaprasza przyjaciół i znajomych [1971] **Familia.**

W sobotę, dnia 27 tm. odbędzie się żałobne nabożeństwo w Trzemesznie za duszę śp. **Aleksandra Hirbsta** zmarłego w skutek rany odebranéj w bitwie zwycięskiéj pod Nową Wsią. [1982]

Dnia wczorajszego o godzinie 1 z południa po dwut godniéj chorobie zasnął w Bogu śp. **Emanuel May** w 27 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę bm. o godzinie 6 wieczorem, o czém przyjaciołom i znajomym donoszą w smutku pogrążeni rodzice. [1980]

Zarządzca gospodarczy, który praktykował w polskich i niemieckich gospodarstwach, życzy sobie przyjąć stósowną posadę zaraz lub od 1 lipca z żoną lub bez. Bliższa wiadomość w Bazarze u p. **Laurentowskiego.** [1954]

Osoba, pochodząca z dobrego domu, chce od 1 lipca r. b. przyjąć obowiązki **bony** lub **zarządczyni domu**. Bliższą wiadomości udzieli expedycya Dziennika. [1963]

Stręczarka, poleca się szanownemu państwu zadowolnić sługami, przyjmujące w służbę, tak dworskich jak i wszelkiego rodzaju. Szanowne państwo raczą moje polecenie przyjąć. **Dobrogoska,**
(1983) ulica Wrocławska Nr. 34.

Dwa wielkie pokoje olejne wraz z gabinetem, położone na pierwszém piętrze, No. 24 ulicy Wronieckiéj, mają się od 1 lipca r. b. wydzierżawić. Szczegóły u właściciela na parterze. [1969]

Istniejący w miejscu od 10 lat i dobrze polecony **skład towarow** ma się pod korzystnemi warunkami sprzedać. Adresa pod lit. **A. B. franko** przyjmuje ekspedycya Dziennika Poznańskiego. [1966]

Na ulicy Wrocławskiéj No. 17 jest pierwsze piętro, składające się z ośmiu pokoi, kuchni i przedpokoju, od 1 października r. b. do wynajęcia. [1974]

W księgarni **M. Jagielskiego** w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiéj No. 30 są do nabycia:

Mapa topogr. specialna sztabowa Królestwa Polskiego.

90 ark. 30 tal. — Oprawna, for. kiesz 42 tal.

Części téjże mapy:

Powiat **płocki** opr. 15 tal.,
„ **kaliski** opr. 15 tal.,
„ **augustowski** opr. 12 tal.,
„ **radomski** opr. 15 tal.,
„ **lubelski** opr. 15 tal.,

z graniczącemi częściami przyległych powiatów.

Mapa Królestwa z oznaczeniem **każdéj wsi folwarku, drogi, błota itd.** Oprawna 16 tal., i wyciąg z téjże, opr. 5 tal. [1950]

Godne uwagi.

Przy ciągłém dopytywaniu się o dobre dalekowidze, któreby odpowiadały zadaniu, aby przez nie w znacznem oddaleniu dokładnie przedmioty rozróżnić można, staraliśmy się zbudować takiż instrument, odpowiadający tym życzeniom jak najdokładniéj a co do jego ceny, także godzien polecenia. Kosztuje on 4 tal. i przedstawia najodleglejsze przedmioty jasno i dokładnie.

Polecamy nadto **okulary konserwy** ku utrzymaniu i polepszeniu wzroku, kompasy do oryentowania się w lasach i polach po 20 sgr., parciomierze przepowiadające jak najdokładniéj pogodę po 15 złp., jumelle de marinne, zegary słoneczne, drobnowidze, wagi do zboża, ciepłomierze, libele, przybory rysunkowe, lupy, alkoholometry, tudzież wszystkie fotografie sławnych Polaków, tuzin po 3 tal.

Łaskawe zamówienia **zamiejscowe** wykonywa się zupełnie tak sumiennie, jak gdyby osoby kupujące były w miejscu. [1976]

Bracia Pohl,
optycy w Poznaniu, ulica Wilhelmowska Nr. 9.

UBIORY
i
wszelkie artykuły męskie
polecają
Loga & Bieliński
(przy ul. Wilhelmowskiéj 25). [1960]

Loga & Bieliński
(ul. Wilhelmowska 25)

polecają gotowe **płaszcze, węgierskie burki** i bardzo praktyczne **bluzy** z granatowéj majtkowskiéj flaneli. [1961]

Wielki skład **przedmiotów podróżnych i do jazdy wierzchowéj** własnego wyrobu polecam po cenach umiarkowanych. Zwracam mianowicie uwagę na praktycznie urządzone **kuferki podróżne damskie.**

J. Latz,
majster siodlarski,
[1965] Rynek 55.

Krynoliny, gorsety, siatki, rękawiczki, Entoutcas, brosze, kolczyki i łańcuszki z jet, pończochy, przepaski, bawełnicę i nici u Z. Zadka i Sp.,
[1975] **5** ulica Nowa **5.**

Sole melasowe do kąpieli

z Kreuznach, Koesen, Rehme, Wittekind, sól solankową z Kołobrzegu, sól morską, także extrakt z iglic świerkowych mydło siarkowe do kąpieli akwisgrańskich sztucznych poleca
J. Jagielski,
[1576] Apteka pod białym orłem, Rynek 41.

Poncz rzymski

poleca cukiernia [1981]
Antoniego Pfitznera.

Słodziny z browaru mego, ulica Wroniecka 24, mają się sprzedać na czas od 1 lipca r. b. do tegoż dnia r. 1864. Osoby reflektujące na to niech się zgłoszą do mnie.

Herrmann Kreh,
[1970] właściciel browaru.

Mesyńskie pomarańcze

odebrałem. — Ostatni transport w b. r., owoc słodki, soczysty.
[1962] **J. N. Leitgeber.**

Najprzedniejszą francuską oliwę

poleca IZYDOR APPEL, obok banku.

Białą sól kamienną

funt po 13 fenygów, 30 funtów za 1 tal., centnar za 3 tal. 5 sgr., sprzedaje
Adolf Asch,
[1978] ulica Zamkowa No. 5.

Nasienie rzepy ścierniskowéj

po 6 sgr. funt poleca
[1824] **A. Niessing** w Lesznie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 25 czerwca.

BAZAR. Wł. dóbr Słaboszewski z Ustaszewa Sablewski z Dłoni, Paliszewski z Gembic, Jaraczewska z Jaraczewa, Baranowski z Krzekatowic, Radońska z Daleszyną, Ponikierski z Wiśniewa, Moszczeński z Wiatrowa. Bieńkowski ze Smuszewa, hr. Węsierski z Wróblewa, rusk kapitan Dutkowski i ruski sekretarz Dornschtein z Królestwa.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Zakrzewski z Żabna, Żeroński z żoną z Brzozy, pani Żerońska z Grodziczka, pani Kościelska z Śmiełowa, Moszczeński z Jeziórek, kap. Geiger z Koronowa i kup. Litmann z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Skórzewski z Ulejna, Kaniewski z Lubowiczek, Szeliski z Orzeszkowa, dzierżawca Prądzyński z Mącznik, Moliński i Kierski z Połażejewa, pani Jackowska z Pomarzanowic, Bojanowski i kapitalista Unruh z Głubczyna.

HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Malbzahn i Wegner z Badnicy, Prądzyński z Biskupic. Waligórski z Rostworowa, p. Sattler z żoną z Sattlershütte, panna Klug z Mrowina, kupcy Hennig z Wrocławia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 25 czerwca.

Żyto czer. 42¼. czer.-lip 42¼, lip.-sierp. 42½, sier.-wrz. 43, wrz.-paź. 43, paź.-list 42¼ tal. pł. Okowita: wyp. 3000 kw., na czerw. 1²³/₂₄, lip. 1¹¹/₁₂, sier. 15⁷/₂₄, wrz. 15⁵/₁₂, paźd 15¼, list. 1¹¹/₁₂ tal. pł.

Berlin, 24 czerwca.

Pszenica: 25 szefli w miejscu 62—74 tal. płac wedle jakości. Żyto: 2000 fn. wyp 2000 cent. w miejscu 49¼—50, na czer. czer.-lip. i lip.-sier. 48¹/₂—49¹/₂, sier.-wrz 49—¼, wrz.-paź. 49¼—⅝, paź.-list. 49—¼ tal. pł Jęczmień: 1750 fnt., wielki w miejscu 34—40 tal. pł. Owies: 1200 funt., w miejscu 24—27, na czer. i czer.-lip. 25⅛, lip.-sier. 25—⅛, sier.-wrz. 2¼, wrz.-paź. 25⅛, paź. list. 25¼, list.-grud. 15¹/₂ tal. pł.. Groch. 25 szefli, do got. 47—54 tal. pł. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 15⅛ ząd., na czer. 14²³/₂₄—15, czer.-lip. 14²/₃—⁷/₁₂, lip.-sierp. 14¼—⅛, sier.-wrz. 14, wrz.-paź. 14¹/₁₂, paź.-list. 12¹¹/₁₂—⅛, list.-grud. 13⅞ tal. żąd Olej lniany: w miejscu bez beczki 16 pł., grudz.-sty. 13⅞ tal. żąd. Okowita: 80 0% Tral. w miejscu bez beczki 16⅛, wyp. 20,000 kw, na czer. i czer.-lip. 15²³/₂₄—⅛, lip.-sier. 16¹/₁₁—¹¹/₁₂, sierp.-wrz. 16⁷/₁₂—¼, wrz.-paź. 16¹/₂—⁵/₁₂, paź.-list. 16⁵/₂₄—⅛, list grud 16⅛—¹/₁₂ tal. pł.

Wrocław, 24 czerwca.

Na targu:	piękna sgr.	śre. śgr.	pośled. śgr.	
Pszenica biała	84—87	82	73—78	za szefel
„ żółta	83—85	80	73—77	
Żyto	57—68	56	54—55	
Jęczmień	42—43	40	36—38	
Owies	31—32	30	28—29	
Groch	50—53	48	44—46	

Na giełdzie. Żyto: 2000 funt., wyp. 1000 cnt. na czer., czer.-lip. i lip.-sier. 44½—45, sier.-wrz. 45¼, wrz.-paź. 45¾, paź.-list. 45½ tal. pł. Owies na czer. 24 tal. pł. Olej rzepiowy: w miejscu 15²/₃ na czer. 15²/₃ pł., czer.-lip. 15, lip.-sier. 14¹/₁₂, sier.-wrz. 14¹/₃ żąd., wrz.-paź. 14⅙ pł., paź.-list i list.-grudz. 14¾ tal. żąd. Okowita: w miejscu 15²/₃ na czer., czer.-lip. i lip.-sier. 15⁵/₁₂—⅓, sier.-wrz 15²/₃, wrz.-paź 15⅚ pł., paź.-list. 15²/₃ żąd., list.-grudz. 15½ tal. pł,

Szczecin, 24 czerwca.

Na targu. Pszenica: 66—72 tal. Żyto: 46—49 tal. Jęczmień: 34—36 tal. Owies: 24—28 tal. Groch 44—46 talarów.

Na giełdzie. Pszenica: 85 fnt. żółta w miejscu 69—72, pom. 71⅓, 83—85 fnt., żółta na czer.-lip. 71¾—72, lip.-sier. 71¾—72½, wrz.-paź 73—⅓, paź.-list. 72½—⅓ tal. pł. Żyto: 2000 funt w miejscu 47½—48¾, na czer. 48—¼, lip.-sier 49, wrz.-paź. 49½—⅝, na odstawę wios. 49 tal. pł Owies: 50 fnt., w miejscu 26, na czer. i czer.-lip 26½ tal. pł. Olej rzepiowy: w miejscu 15½ żąd., na czer. 15¼, wrz.-paź. 14—13²³/₂₄—¹¹/₁₂ tal. pł. Rzep: na wrz.-paź. 102 tal. pł. Okowita w miejscu bez beczki 15⅞—⅝, na czer. i czer.-lip. 15¹¹/₁₂—⅝, lip.-sierp. 15⅞—⅞, paźdz.-list. 16 tal. pł. Olej lniany: w miejscu bez beczką 16½ żąd na czer.-lip. 15¹/₁₂ pł. wrz.-paź. 15 tal. żąd.

Bydgoszcz 24 czerwca.

Pszenica 125—128 fnt. wagi hol., (81 fnt 25 łót.—83 fn. 24 łót. wagi celnéj) 60—62 tal., 128—130 fnt. 62—64 tal. 130—134 fn. 64—68 tal. Żyto: 120—125 fnt. (78 fnt. 17 łót.—81 fnt. 25 łót.) 40—44 tal Jęczmień: wielki 30—32, drobny 28—30 tal. Owies: 27 sgr. za szefel. Groch do gotowania 34—37, na paszę 32—34 tal. Okowita 8000% Trall. 15⅝ tal. pł.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 24 czerwca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101⅛
— rząd. 859	5	—	106
— 50, 52 konw.	4½	—	98½
— 54, 55, 57, 59	4½	—	101⅜
— 1856	4½	—	101⅜
— prem. 1855	3½	—	128⅛
Obligi dług. skarb.	3½	—	89½
— Marchii	3½	89¼	—
Listy zast. March.	3½	—	91½
— Prus Wsch	3½	8½	—
— — —	4	97	—
— Pomor.	3½	—	90⅞
— — —	4	—	100⅛
— W. Ks. Pozn.	4	—	103¼
— — — (nowe)	3½	—	97⅜
— — — (nowe)	4	—	97⅜
— Szląskie	3½	—	94⅞
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86¼
— — —	4	—	96¾
— rent. March.	4	—	99¼
— Pomor.	4	—	99¼
— W. Ks. Pozn.	4	98	—
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	98½
— Nadreńskie	4	—	98¼
— Saskie	4	—	99¾
— Szląskie	4	—	100
Papiery zagraniczne.			
Austr metall.	5	68¾	—
— Poż. narod.	5	—	72¾
— Obligi 250 fl.	5	87	—
Rosy. 5 pożyczki Stiegl.	4	90	—
— 6 —	5	96	—
Rosy. poż. angiel.	5	92½	—
Polsk. obligi skarb.	4	—	82
— Cert. A. 300 zł.	5	—	91⅞
— — B. 200 zł	—		24
— Lis. z. n. w R. S	4	—	92¼
— Ob. cztk. 500 zł. Pieniądze.	4	90¼	—
Frydrychsdory	—	113⅛	—
Lujdory	—	109¼	
Złota. funt. cel.	—	—	457¾
Srebra — dito	—	—	29
Saskie bil. kas.	—	—	99⅝
Nem. bankn	—	—	—
— płat w Lipsku	—	—	99⅛
Austr. bank.	—	—	90⅛
Polskie bil. bank.	—	—	93⅛
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	148¼
Berlin-Hamb.	4	—	120½
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	182¼
Berl.-Szczecin.	4	—	137¾
Wrocł.-Freib.	4	—	133⅛
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	94¾	—
Koźlo-Bogumin	4	64	—
— pierwot	4½	93	—
— —	5	99	—
Dolno-Szl.-March	4	—	97⅛
Dolno-Szl. kol. pob.	4	66⅛	—
pierwot	5	—	—
Półn Fryd-Wilh.	4	—	63½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	157
— Litt. B.	3½	141½	—
Opol-Tarnow c.	4	—	65
Starogr.-Pozn.	3½	—	107½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	117⅓	—
Berl. Tow. hand.	4	107¾	
Gdański bank. pryw.	4	104½	—
Dysk. Udział kom.	4	—	100⅛
Gota bank. pryw.	4	91½	—
Hanow. dito.	4	—	98¾
Królew. dito.	4	101	—
Lipsk. Stow. kred.	4	85	—
Magd. bank pryw.	4		92
Pomor. bank rycer.	4	95½	—
Pozn. bank. prow.	4	—	96¼
Prusk. udz. bank.	4½		126
Szląsk. Stow. bank.	4	—	101
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	102¼	—
Minerwy Szląskiéj.	5	—	33⅓
Concordia.	4	—	336
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	—
—	4½	—	—
Berl.-Hamb.	4½	—	100
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	97	—
— Litt. C.	4½	—	96
— Litt D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin.	4½	—	101
— II. Em.	4	95½	—
Koźlo-Bogumin.	4	—	91⅜
— III. Em.	4½	—	97½
Dolno-Szl.-March.	4	97¾	—
— konwen.	4	97⅛	—
— — III ser.	4	96⅞	—
— — IV ser.	4½	100½	—
Półn.-Fryd-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	98½	—
— Litt. B	3½	88	—
— Lit D.	4	—	96⅞
— Lit. E.	3½	—	84⅝
— Lit. F.	4½	—	101
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em	4½	—	100½

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 24 czerwca.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	110¼	—
Polskie bil. bank.	—	93⅛	—
Aust. banknoty	—	—	
Nowa Waluta Aust.	—	90⅓	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	
Poznań. list. zastaw.	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent.	4	97⅝	—
Szląskie list. zast.	3½	95⅓	—
— nowe Lit. A.	4	—	101¼
— nowe	4	101¾	—
— Lit. B.	4	102	—
— Lit. C.	4	—	100¾
— Listy Rent.	4	100⅝	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	92½	—
— nowe Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł	4		—
Austr. pożyczk. narod.	5	73¼	—
Minerwy akcye	4	33⅓	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg.	4	133⅞	—
— now. Emis.	4	—	
— obl. z praw. pierw.	4	—	96¾
—	4½	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	157¼	—
— Lit. B.	4½	142⅞	—
— obl z pr. pierw.	4	97½	—
— Lit. D	3½	—	—
— Lit. E	3½	85¼	—
Opol. Tarn.	4	—	64½
Koźlo Bogumin.	4	64½	—
— obl. z pr. pierw	4½	—	—
Listy zast. gal. bez kup. w. austr.	—	75—90	75—2
Listy zast. gal. bez kup w mon kr.	—	79—83	79—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 25 czerwca.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List, Zastaw.	4	104	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	97⅝	—
Pozn. list. Rent	4	98¼	—
— akc. bank. prow.	—	—	96
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	102
— obl. mel. Obry.	5	—	102
— obligi pow.	4½	98¼	—
— obl miejsk II. Em.	4	98	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— pożyczk. skarb.	4	—	—
— dobr. pożyczk.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list Zast.	3½	—	—
Zach Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	92
Górno-szl. akc. kol żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw E.	—	—	—
Star-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty.	—	—	92
Zagraniczne banknoty.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie Hieronim Feldmanowski w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.